

MIKOŁAJ LUDWIG

WE LWOWIE

ul. Akademicka 1. 3. (obok Banku Hipotecznego.)

GŁÓWNY SKŁAD

ROWERÓW

z fabryk angielskich i niemieckich,

tudzież wszelkich części składowych, przyborów i potrzeb do tychże — Wszystko w najlepszej jakości.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę światowej angielskiej fabryki

SINGER i S^ka^ w Coventry.

Wyłączne zastępstwo znakomitej fabryki

DÜRKOPP i S^ka^ („Diana“) w Bielefeld.

Ubrania trykotowe, czapki, potniki (Swetery), paski, buciki, pończochy.

Modne towary męskie.

Cenniki na żądanie.



Prosimy przy zamówieniach powoływać się na nasze pismo.

Fachowy warstat reperacyjny.

Rok III. Dnia 15. stycznia 1897. Nr. 2.

Przedpłata:
z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 4 zł.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:
rocznie, . . 3 zł. — ct.
półrocznie . 1 „ 50 „

Numer pojedyńczy 20 ct.

„KOŁO“

Pismo fachowe
poświęcone sportowi kołowemu,
Organ urzędowy
Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:
1 strona . . 24 zł.
1/2 „ . . 12 „
1/4 „ . . 6 „
1/8 „ . . 3 „
Od wiersza petitem 15 ct.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya
we Lwowie,
ul. Szopena 7.
W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.
Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8. Marek,

Lwów-Gdańsk.

Napisał Jarosław Pieniążek.

(Przedruk z Cyklisty).
(Dokończenie.)

W poniedziałek d. 10. sierpnia, zaraz rano udaliśmy się na zwiedzenie miasta i klasztoru. Miasto brudne, źle brukowane, cuchnące, przeważnie żydowskie, ładną natomiast jest aleja, ciągnąca się przez całą jego długość, aż do samego klasztoru. Cóż powiedzieć o klasztorze, co o cudownym obrazie Boga rodzicy? Poprostu nie czuję się na siłach, powiem tylko: wszystko co się tam widzi, czyni wielkie a niezrównane, jedyne w swoim rodzaju wrażenie.

Zobaczywszy, co było do widzenia, nie pomijając nawet panoramy „Ukrzyżowanie Chrystusa“, w południe wyjechaliśmy z Częstochowy koleją przez Granicę do Szczakowy, skąd już ja sam jeden na rowerze przez Trzebinię, Krzeszowice i Zabierzów późną nocą dojechałem do Krakowa.

Ta ostatnia przestrzeń nasuwa mi pewne refleksje, które dla uradowania, panów »przyjaciół ludu« tu spiszę. Wiadomo, że lud, tam mieszkający, od dawna nie odrabiał pańszczyzny, że ten lud był najbardziej uobywatelony. Najeździłem się dość po całej tej części naszej ojczyzny, lecz podobnie złośliwego ludu nie widziałem dotąd. Co chwila spotykałem fury, które mnie wpychały do rowu i słyszałem przemowy tej treści:

— Psia krew, ciarach, pon — jedzie na kółecku, a cłek musi harować w polu.

— A ustąpże się ciarachu z drogi, bo cię batem zdzielę.

Nic to jednak wobec następującego epizodu:

Widzę, że gdy się zbliżam do nich, kilku chłopaków zaczyna zbierać kamyki na drodze.

— A czy to na mnie zbierasz te kamyki, mój chłopcze? — zapytuję.

— Nie, panie — odpowiada mi słodko — my ino tak do celu rzucamy — a gdy, nie zatrzymując się, jechałem dalej, czuję grad kamieni, spadających obok i następujące dosłownie powtórzone słowa:

— Na ciebie złodzieju, na ciebie ciarachu — wszystkich was wyrżniemy niedługo!

W tych warunkach a do tego samemu, bo towarzysz pojechał koleją wprost do Krakowa — droga nie była zabawną, gdy się zciemniło zupełnie, co chwila musiałem zeskakiwać z maszyny, aby jej przez złośliwość przejeżdżający ludzie nie uszkodzili. Nakoniec dobiłem do Krakowa, skąd miałem zamiar pojechać na dokończenie urlopu do Zakopanego. Że jednak zasłociło się i zaniosło na dłuższą niepogodę, a drogi były rozmokłe, chcąc nie chcąc kupiłem bilet i koleją dojechałem do Lwowa.

Tak byłem wyczerpany wrażeniami i tak znużony bezsennością, że pogadawszy z konduktorem »na serjo«, zasnąłem już na piątym kilometrze za Krakowem i spałem snem umęczonego aż do jakiejś stacji, na której zbyt długi postój pociągu mnie zbudził. Przeciągam się, przecieram oczy i słyszę następującą rozmowę:

— Czy pan już znaszed swój „überzieher?“

— Co proszę?

— Czy pan znaszed swój „überzieher?“

— Tak proszę.

— A w jaki sposób pan go znaszed?

— Obiecałem tregerowi tryngield, a on tak długo szukał za nim, aż zdybał jakiegoś pana, który go przez pomyłkę zabrał.

— Chwała Bogu, ale już trzeci dzwonieni — do widzenia.

— Całuję ruci.

— Ach, co za szkoda, że ten pan Józef taki falczywy, ale za to bardzo alegancki.

Nie potrzebowałem patrzeć na napis stacji, byłem w Przemyślu, poczem wysłuchawszy rozmowy niemieckiej w Gródku, a żydowskiego żargonu w Zimnej wodzie, stanąłem szczęśliwie w »Lembergu«, gdzie odebrano odemnie »fahrkartę«.

Dla wiadomości kolarzy dodaję, że przez cały ten czas zrobiliśmy na kole 985, a koleją 808 kilometrów, a nocując tylko w pierwszorzędnych hotelach i jadając tylko w najlepszych restauracjach, po odliczeniu 20 rubli, które jako kaucję zostawiłem w Sandomierzu — wydałem po najdokładniejszym obrachunku 116 guldenów austrjackich; wspomnieć jednak dla ścisłości należy, że przez cały czas pobytu w Warszawie miałem darmo mieszkanie i jedzenie, co dla kogoś wybierającego się na podobną wyprawę nie powinno być bez znaczenia.

Na zakończenie dodam, że do tego stopnia nie byłem tą drogą zmęczony, iż nazajutrz po przyjeździe pojechałem na rowerze do Żurawna, a tam zanocowawszy powróciłem do Lwowa, czyli, że w dwóch dniach mogłem wygodnie upalić 166 kilometrów, poczem zabrałem się do napisania tego, co wyżej, a co braciom cyklistom dla zachęty do podobnych wypraw pcświęcam.

Wychudłem »jako skwarek, a ciało moje zeschło jako siano«, lecz nigdy nie byłem tak zdrów, jak obecnie, i gdy Bóg dożyć pozwoli, a dyrekcja da urlop i pieniędzy na drogę — za rok wybiorę się dla odmiany nad Czarne morze.

Panie Kazimierzu, wypróbowany towarzyszu trzytygodniowej wyprawy — liczę na Ciebie!



Notatki z wycieczki.

Spisane przez

LUDWIKA HIRSCHA.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 6. we czwartek wyjechałem o dziewiątej rano przy ładnej pogodzie do Sanoka Droga do Bolechowa równa i dobra, okolica piękna przed Bolechowem w Hoszowie wznosi się nad Świcą skalista góra lasem pokryta, na której szczycie stoi klasztor OO. Bazylianów. Za Bolechowem również piękna okolica, spracowany jednak przyjechałem do Stryja, gdyż droga górzysta. W Stryju zjadłszy obiad na dworcu, udałem się koleją do Chyrowa, a stamtąd bez żadnych przygód kołem do Sanoka. Tu znów niespodziane moje przybycie do kuzynów wywołuje wielką radość, która okoliczność sowicie mi płaci za to, iż przyjechałem zmoczony deszczem i zbłocony jak nieboskie stworzenie. Sanok jakkolwiek żydowski jak wszystkie prawie nasze miasta galicyjskie, dobre robi wrażenie. Zbudowany na skalistem wzniesieniu, które dominuje nad doliną Sanu podmywającego podnóże miasta. Z rynku a właściwie z przytykającej do tegoż plantacyi miejskiej, nawiasem powiedziawszy mocno zaniedbanej, piękny widok na dolinę przeciętą wstęgą Sanu, otoczoną górami. Widać stąd naszą wystawową hallę maszyn, w której się mieści część warstatów pięknie rozwijającej się fabryki wozów kolejowych Lipińskiego i Spółki. Słota, która przez cały sierpień prawie stale mi towarzyszyła, zaczyna mi tu dokuczać. Zmuszony jestem do Grybowa, gdzie na jakiś czas stałą kwaterę założyć miałem, jechać koleją. Grybów mieścina mała, ale ożywiona ruchem kolejowym — 15 pociągów przebiega się dziennie, w sezonie letnim — leży w okolicy prześlicznej, słusznie przez któregoś z austryackich arcyksiążąt ogrodem galicyjskim nazwanej. Dla cyklisty byłoby tu prawdziwe eldorado, gdyby nie liczne i uciążliwe wzniesienia. Tu pozostawszy do końca sierpnia zwiedziłem całą okolicę, ratując się od czasu do czasu drogą żelazną, gdy kołową deszcz uniemożebniał, a gdzie dróg nie było, dostawałem się „per pedes apostolorum“. Do Gorlic, a zwłaszcza do Sącza wycieczki najczęściej robiłem, odległość mniej więcej ta sama, wzniesienia znaczne.

Z Grybowa do Ropy około 5 kilometrów dobrze pod górę potem do Szymbarku na dół, stamtąd w kierunku Gorlic znów kilka mniejszych lub większych gór. W Szymbarku kąpiel doskonała w rzece Ropie, u stóp starego zamczyska, które na poły w ruinach stoi. Okolica nadzwyczaj romantyczna. Ze szczytu góry Chełm, położonej koło wsi Ropy, wspaniały widok na całą Dolinę Białej i Ropy. Grybów i Gorlice widać jak na dłoni, musiałem się jednak wdrapać na jodłę dominującą nad innemi, gdyż cała góra okryta lasem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hej na koło!

Kołem, kołem świat się toczy,
Ten świat piękny i uroczy,
Pełen jasnych barw i woni
W one czasy lubej wiosny,
Gdy skowronek w górze dzwoni
Modlitewny hymn radosny!
Kołem krążą ptaków stada
Nad zielonych pól obszarem,
Echo śpiewom odpowiada —
Świat napełnia się tym czarem,
Co przemawia wprost do ducha.
Człowiek ciągle patrzy, słucha
I podziwia cuda boże
A nadziwić się nie może!
O! w dnie takie siądź na koło
I światami druhu miły
Pędź, przez łany, co wesoło
W ruń zieloną się okryły —
Pędź, oddychaj zdrową wonią,
Wiatr ci bladość z czoła zetrze,
Oschną oczy gdy łzy ronią
A upoi Cię powietrze,
Śpiewy ptasząt i ich gwary
I te wszystkie wiosny czary,
Które ujrzysz w chyżym pędzie,
Gdy za miasto zmierzy droga...
Zdawać Ci się wtedy będzie,
Żeś przybliżył się do Boga.

H. Zaleski



Lwów - Zakopane - Poznań.

Notatki z wycieczki,

skreślił Dr. Jan Rzepecki.

Na życzenie objawione przez Szanowną Redakcyę „Koła“ kreślę poniżej opis wycieczki, jaką w tym roku odbyłem.

Pierwszy mój urlop jaki miałem od czasu wstąpienia w szeregi cyklistów postanowiłem poświęcić całkowicie temu sportowi i łącząc przyjemne z pożytecznem poznać nieznane mi dotąd zachodnie Podkarpacie, a nadto odwiedzić rodzinę zamieszkałą w Poznaniu i przy tej sposobności użyć jazdy na znanych doskonałych gościńcach pruskich.

Sporządziwszy szczegółowy program wycieczki i obliczywszy się z czasem, a znając już bliższe gościńce ze Lwowa na zachód, wiodące, postanowiłem wsiąść na rower w Rzeszowie. Wysławszy tedy garderobę wprost do Poznania i zabrawszy do torby najkonieczniejsze tylko rekwizyta wyjechałem d. 26. lipca na noc koleją do Rzeszowa, gdzie nazajutrz o świecie dosiadłem mej wypróbowanej już maszyny „Adler“ nr. 30, nabytej w tym roku u Domiczka.

Droga ma prowadziła na Czudec, Strzyżów, Frysztak, Krosno; z początku mierna, stawała się coraz lepszą w miarę zbliżania się do Krosna, skąd już po znakomitym gościńcu dojechałem około 3-ciej godziny do miasta Rymanowa, gdzie mnie gościnnie przyjął u siebie jeden z tamtejszych druhów po bicyklu p. Haładewicz. Odpocząwszy nieco podążyłem do zdroju Rymanowskiego poświęcając resztę dnia i wieczór na pobieżne zwiedzenie uroczej tej miejscowości w towarzystwie miłej Wielkopolanki i uroczej Podolanki.

Nazajutrz ruszyłem dalej na zachód, zwiedziłem Iwonicz i Krosno, poczem przez Jasło, Biecz dostałem się do Gorlic, gdzie zanocowałem. Trzeciego dnia na Grybów udałem się do Nowego Sącza, a orzeźwiwszy się kąpielą w Dunajcu, przyczem w obec braku krytych łazienek i nieznajomości lokalnych stosunków spłoszyłem grono kąpiących się dziewic i matron izraelskich, puściłem się przez Stary Sącz, w uroczą dolinę Popradu aż do Piwnicznej, gdzie się kończy gościniec dla dążącego do Żegiestowa. Południowym pociągiem przybyłem na stacyę Żegiestów i wysiadłszy z wagonu udałem się wprost do łazienek użyć kąpieli w Popradzie, gdzie miło mi było spotkać się z naszym Drem Dawidowskim walczącym zwycięzko z bystrym prądem rzeki.

Znane są ogólnie kąpiele żegiestowskie z błogich skutków dla organizmu; dodam więc tylko, że dla mnie, nieprzywykłego do kąpieli w tak bystrych wodach i w łożysku zawalonem kamieniami i olbrzymimi głazami, owe półgodziny spędzone w Popradzie były jednym ciągiem borykania się z prądem rzeki, który z impetem pchał mnie na sterczące z wody głazy.

Zmęczony ale pokrzepiony kąpielą ruszyłem w górę do zakładu żegiestowskiego, a zwiedziwszy tenże pobieżnie, puściłem się po obiedzie karkołomną trochę ale możliwą drogą do Muszyny, a stąd dobrym gościńcem do Krynicy. Miałem jeszcze dość czasu na to, aby zwiedzić tegoż dnia tamtejsze zdroje, przechadzki i okazałe budynki, przypominające niemieckie bady i inne europejskie zdrojowiska. Wieczór spędziłem w miłem towarzystwie starosty borszczowskiego p. Karola Mühlnera, jednego z tych nielicznych dotąd reprezentantów władzy w kraju, którzy specyalnemi rozporządzeniami raczyli wziąć w opiekę nasz sport

Według programu czekało mnie teraz ciężkie zadanie dotarcia przez Węgry do Szczawnicy. Ruszyłem tedy nazajutrz o świcie do Muszyny, aby zdążyć na pierwszy pociąg idący do Orłowa. Brak towarzysza podróży, który dawał mi się odczuwać podczas drogi wynagrodziły mi całe zastępy krasnych dziewoji, które z okolicznych wsi dążyły do Krynicy niosąc gościom tamtejszym owoce, nabiał itp. pożądane na wiejskiej wilegiaturze artykuły spożywcze.

W Muszynie na stacyi doznałem niespodzianki, gdy mi kazano za transport roweru na przestrzeni dwóch mil zapłacić o 15 ct. więcej, aniżeli wynosiła należytość za bilet 3-ciej klasy. Stanęły mi na myśli: polityka taryfowa naszych sąsiadów i różne wyjątkowe opłaty graniczne, tamujące wszelki wywóz nasz do Węgier, wreszcie sprawa Morskiego oka. Zapóźno jednak było dąsać się na „braci“ Węgrów, nadto nęciło mnie poznać gościńce węgierskie.

(C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

Paryż, 6. stycznia 1897.

W sobotę 2-go bm. zakończono wielki bieg 3-dniowy, Bardzo słusznie zrobiono, że rozdzielono ten bieg dystansowy na 3 dni. W pierwszym zrobiono 50, w drugim 80, a w trzecim 100 km. Zwycięzcą został ogłoszony Armstrong, anglik, który wybornie prowadzony przez swe czworaki miał czas najkrótszy, 5 godz. 6' 57", drugim był Bauge (5 g. 7' 24"), a trzecim Bouhours (5 g. 7' 19"). Huret, znany wyścigowiec na dalekie odległości, przybył piąty, jak mi się wydaje głównie z powodu braku należytych entrainerów. Za każdym razem Vel. d'Hiver ledwie mógł pomieścić tłumy widzów. Huret zaraz po wyścigu wyzwał Anglika na macz 100 km., który ma się rozstrzygnąć w dwóch tygodniach.

Jak kolarstwo przeszło w krew i obyczaj Francuzów, widać i w teatrze. »Théatre des Nouveautés« wystawił »Les erreurs du mariage«. W pierwszym akcie panie wchodzą na scenę w kostyumach kolarskich, w szerokich szarawarach. — W »Comédie Francaise« w »Evasion« dają nawet lekcje jazdy na scenie. W Paryżu też już wszyscy doszli do przekonania, że ładna kobieta ślicznie wygląda na kole, brzydka i niezgrabna nikomu się podobać nie będzie. Ale ładnemu we wszystkiem ładnie.

Hala na Polach Elizejskich opustoszała; zamknięto »Salon du Cycle«. Rozwój kolarstwa postępuje naprzód krokiem olbrzymim, jak się okazało. Mimo powstania niezliczonych fabryk, ledwo że można było nastarczyć zamówieniom z prowincji i zagranicy.

Zapowiadają na wiosnę otwarcie fabryki, mającej wyrabiać specjalnie koła robotnicze w cenie 150 franków za sztukę. Wkrótce nie znajdzie we Francji człowieka, któryby nie miał koła.

Ostatnie rozporządzenie pozwala automobilom jeździć po wszystkich alejach lasku bulońskiego. Dotychczas tylko główne były dla nich otwarte. Widać też teraz codziennie, gdy służy pogoda, drużyny »palaczy« uwijających się na swych wózkach po alejach lasku. *J. F.*



Stanley Show.

(Ciąg dalszy).

Aluminowych kół w tym roku nie ma, mimo, że są one bardzo zachwalane, jest jednak wystawioną znaczna ilość aluminiowych przyborów do kół, jak pudła (gear case), pompki, latarki, wachlarze i t. p. — Natomiast robi senzację nowa kompozycja metalu »kronand«, który ma być trwalszym i silniejszym od stali, daje się doskonale wyciskać, ciągnąć, lutować i t. d. Na zewnątrz ma najzupełniejszy wygląd srebra i nawskróś jest biały, tak że przy użyciu tego metalu zbędnem jest srebrzenie lub niklowanie białych części. Fabryka ta wystawiła kompletne koła i części składowe z tego metalu i jeżeli on posiada własności, jakie mu wynalazcy przypisują, to miałby w budowie kół zapewnioną przyszłość.

Z wyrobów francuskich stoją na pierwszym planie »Acateny«, t. j. maszyny, przy których łańcuch zastąpiony jest konicznemi kołami zębatemi i łączącą je sztabą. Koła te nie są już nowością i w sezonie ubiegłym wygrał na takiem kole Rivierze wyścig o złoty puhar (Bol d'or). Okazała jest też wystawa słynnej francuskiej fabryki »Gladiator«, której wyrobów używają pierwsze francuskie wyścigowe matadory.

Ameryka jest w tym roku bardzo silnie reprezentowaną, urządzone przez nich namioty odznaczają się przepychem i elegancją, a cenniki ich, cyrkularze, broszurki, a nawet codzienna gazetka rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy. W dziale amerykańskim zwrócić musi na siebie przedewszystkiem uwagę »Baby« Bliss, olbrzym ważący 502 funtów (228 kg.) liczący lat 22, wysokości 6 stóp $5^1/_2$ cali, o objętości w piersiach 58 a w pasie 72 cali, a jeżdżący na 24-funtowem (11 kg.) kole »America«. Prawie wszystkie koła tej firmy mają pneumatyki Morgan & Wright, które też w ogóle często widzimy u kół amerykańskich. Opodal tej firmy widzimy koła i części kół drewniane, wyrobu firmy kanadyjskiej Peterkin. Są tam dzwona, kierownice, wachlarze, pudła, a wreszcie i całe maszyny drewniane. Prócz tych bardzo się pięknie prezentują wystawy firm »Fowler« z Chicago, Stearns and Company z Syrakuz, z których jedna i druga wystawiła też po jednym »sextuplecie«, dalej »Dayton Cycle Co.«, »Wolff Amerycan Cycle Co.«, która wystawiła pomysłowy tricykl »Sociable«.

Jako nowości figurują: przyrząd Goodmana, składający się z dwu nóżek, które za pociśnięciem stosownej dźwigni się rozskakują i nie dają maszynie przewrócić, jakoteż przyrząd z dwu małych kółek, które za pociśnięciem sprężyny można opuścić na ziemię i jedzie się wówczas na czterech kołach. — Podobne przyrządy używane już były w Niemczech.

Humbery nie przyniosły nic nowego, prócz nowej podpórki pod siodło, urządzonej w ten sposób, że część poziomą można umocować z przodu lub z tyłu. Do godniejszych uwagi maszyn tej firmy należy tandem z grzbietem do odejmowania, tak że może być użyty przez dwie damy.

»New Beeston Co.« wystawiła w dziale rowerowym dwa bardzo zgrabne motorowe tricykle;

Firma Elswick ulepszone pudła i podpórki pod siodła i rączki ze skalą, tak, że jeździec znalazłszy sobie raz odpowiednie ustawienie siodełka i kierownicy może zawsze za pomocą skali łatwo je odnaleźć. Namioty firm amerykańskich Warwick, Syracuse, Eclipse, Western, Waltham, Overmann, Pope nie przyniosły nic nowego prócz barwnych emaliowań i drobiazgów mało lub nic nie znaczących.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

— Łagodna tegoroczna zima pozwala że i u nas niektórzy koledzy robią wycieczki do Zimnej wody, Janowa, Mikołajowa i t. p. Widzimy też często oddziały wojskowe składające się z kilku żołnierzy, zwyczajnie z oficerem na czele, które robią wycieczki w okolice Lwowa, wyprobowując, o ile koło u nas w zimie da się zastosować. Rezultaty prób są zupełnie zadawalające. Drogi są obecnie znakomite do jazdy kołowej — a guma po śliskiej nawet z powodu utartego śniegu drodze, daleko się mniej teraz ślizga, aniżeli po błocie. Przejażdżki zaś takie gumie nietylko nie szkodzą, ale nawet wpływają korzystnie na jej dobre utrzymanie.

— Bal cyklistów. Dnia 5 b. m. odbyło się liczne i ożywione zgromadzenie komitetu balowego. Komisye pracują skrzętnie nad poruczonemi im czynnościami, o czem nas przekonały ich szczegółowe sprawozdania. Pięknie wykonane zaproszenia zostały już rozesłane. Protektorka hr. Stanisławowa Badeniowa składa osobny komitet pań. Komitet zamierza wręczyć protektorce wspaniały karnet, wykonany w jednej z lwowskich pracowni jubilerskich. Komisya dekoracyjna przedłożyła już także projekt udekorowania, szczegółów jednak nie wolno nam zdradzać. Podobno i p. Roll przygotowuje jakąś niespodziankę muzyczną.

— Ostatni nr. „Śmigusa“ poświęca sportowi naszemu dwie całestronnice. W wieńcu udatnych rysunków „Brunona“ mieści się piękny wiersz „Kazeta“ opiewający zwycięskie stanowisko koła w świecie. Mieliśmy wielką ochotę powtórzyć wiersz ten w „Kole“, ale... czy jest ktoś między naszymi czytelnikami, ktoby „Śmigusa“ nie przeczytał?

— Drogi dla cyklistów. Na podanie Wiedeńskiego K. C odpowiedział tamtejszy Magistrat, iż polecił oddziałowi budowniczemu, by przy projektowaniu nowych dróg została zwróconą uwaga na urządzenie dróg dla cyklistów.

— Żandarmerya francuska domaga się o zaopatrzenie ją w koła, by mogła z mniejszym trudem i w krótszym czasie przebywać swoje ciężkie podróże i jest wszelka nadzieja, że życzenia jej zostaną uwzględnione.

— Pierwsze Wyścigi o naramiennik wiedeńskiego toru zimowego, do którego przywiązana jest dzienna renta 20 koron, rozegrały się w dniach 25., 26., i 27. grudnia. Zdobył go Bruno Büchner z Gracu, 2. N. Lanfranchi z Florencyi, 3. M Laufer z Wiednia za nim Heidl z Wiednia.

— Wiedeń. Zimowy tor w rotundzie w Praterze zapełnia się we wszystkie niedziele i święta — jeźdźcami i publicznością. Trybuny są każdą razą do ostatniego miejsca wyprzedane. Dnia 3. bm miał się odbyć match o naramiennik, z powodu jednak upadku Lanfranchiego został odłożony na 6. bm. Ciekawym i pięknym był wyścig 25-kilom., do którego stanęło 10 współzawodników, a w którym pierwszy przybył Holender Smits w $35{:}46^2/_5$, 2. Larwin, 3. Heidenreich. Za nimi Wokurka, Hösina, Walzer. Dnia 6. bm. rozegrał się match o naramiennik na korzyść Büchnera. W wyścigu głównym przybyli: 1. Ruggerose, 2. Lanfranchi, 3. Smits.

— Obieżyświat Henryk Horstman projektuje wycieczkę po Ameryce Punkt wyjazdu Nowy York. Zaczepić ma wycieczka o Albany, Syrakuzy, Rochester, Buffalo (obok wodospad Niagary), dalej przez Pennsylwanię do Pitsburga, przez Ohio do Cleveland, następnie do Columbus, przez Springfield i Dayton do Cincinnati i przez Indianopolis do celu podróży Chicago. Z powrotem koleją. Podróż ma trwać 55 do 60 dni. Koszt około 1200 marek.

— Akademia kolarska w Bernie. Na wzór odbytej niedawno we Wiedniu „Akademii“ odbyła się podobna z takiem samem powodzeniem dnia 26. z. m. w Bernie. Jazdy sztuczne, reje, kadryle, wykonane były przez jeźdźców berneńskich i wiedeńskich z największą precyzyą.

— Nowy rodzaj wyścigów odbędzie się w paryskim zimowym velodromie między Bardenem a Fischerem. Wyścig nie będzie ograniczonym do pewnej przestrzeni lub pewnego czasu, a ukończy się, skoro jeden z spółzawodników, oddzielonych od siebie połową okrążenia, prześcignie drugiego. Walka taka może być bardzo zajmującą.

— Peszteńska ochotnicza straż pożarna zorganizowała oddział kolarski, odbywający pilnie swe ćwiczenia pod wodzą swych dwu komendantów. Koła ich są tak urządzone, iż mogą być na nich umieszczone wszelkie potrzeby jak: siekierka, hełm, przybory ratunkowe, litr wody, koniak, gwizdawka sygnałowa i pochodnia.

W Gracu istnieje taki oddział przy straży ochotniczej już oddawna, a obecnie zaprowadzono tam i u miejskiej Straży oddział kolarski.

— W Nowym Yorku w międzynarodowych wyścigach bierze pod pseudoninem Joe Rice udział Józef Baszkis litwin, zamieszkały obecnie w Pennsylwanii.

Otrzymał on już drugą nagrodę w sześciodniowym wyścigu (1882 mil ang. w 72 godzinach), w którym pierwszą uzyskał Teddy Hale z Irlandyi.

— Drugie zebranie K. K. C. odbyło się dnia 13. bm. w restauracyi Turlińskiego i niemniej było ożywione od pierwszego.

Inne sporty.

— Międzynarodowe wyścigi łyżwiarskie rozpisał »Bruslarsky Zawodni Club« w Pradze na dzień 17 bm.

— Lwowskie Tow. łyżwiarskie. Ludno i gwarno na »Stawach panieńskich«, bo też przyznać trzeba, że zarząd obecny nie szczędzi kosztów i trudów, by członkom i publiczności żadnych nie brakło wygód, a przytem stara się program zabaw urozmaicać.

I tak, niedawno odbyły się popisy pary znakomitych łyżwiarzy pp. Alexandre.

Dnia 6. bm. odbyły się wyścigi młodzieży, a w skład ich wchodziły:

I. Bieg młodzieży w wieku 14—18 lat, na przestrzeni 1000 m. 1. W. Wolański, 2. Romuald Machnicki, 3. Bolesław Zajączkowski

II. Bieg panienek w wieku 10—14 lat, na przestrzeni 100 m. 1. Zofia Długoszowska, 2. Lusia Schusterówna, 3. Wanda Balkówna.

III. Bieg młodzieży w wieku 10 14 lat na przestrzeni 150 m. - 1. Immerdauer, 2. Sołtyński, 3. Hawryszkiewicz.

Na dzień 17. bm. zapowiedziane jest Corso kostyumowe.

Na 24. bm. rozpisany jest krajowy konkurs w jeździe sztucznej. — Nagrody: 1 medal złoty wartości 60 koron, 1 srebrny i 1 bronzowy. Wkładka dla zgłaszających się do dnia 15. stycznia 2 korony, później 5 koron. Początek konkursu o godz. 10 rano.

Regulamin konkursu.

§ 1. Do konkursu są dopuszczeni tylko członkowie towarzystw krajowych, uprawiających sport łyżwiarski, którzy ukończyli 18 rok życia i są amatorami.

§. 2. Każda figura musi być dwa razy z rzędu bez przerwy zrobiona. Nieudane ćwiczenie wolno do trzech razy powtarzać. Upadnięcie nie jest przeszkodą do zwycięstwa.

§ 3. Ćwiczenia obowiązkowe i polecone wolno wykonywać tylko z miejsca, tj. po zwykłem odbiciu się drugą nogą.

§ 4. Każdy z współzawodników wykonuje zapowiedzianą głośno przez sędziego figurę, jeden po drugim w porządku, w jakim nazwiska wywoływane będą, przyczem czeka się najwyżej 2 minuty, po upływie których będzie ocenione, że niestawiający się danego ćwiczenia zrobić nie potrafił.

§ 5. Kto z wyszczególnionych 12 ćwiczeń obowiązkowych przynajmniej ośmiu nie zrobi, traci prawo do jakiejkolwiek nagrody.

§ 6. Każdemu z biorących udział w konkursie dozwolonem jest po ukończeniu ćwiczeń obowiązkowych i poleconych popisywać się ćwiczeniami nieobjętemi programem przez 5 minut.

§ 7. Ćwiczenia obowiązkowe i polecone oblicza się jak następuje: 3 = bardzo dobrze wykonane; 2 = dobrze wykonane; 1 = wykonane; 0 = niewykonane. Cyfry te pomnożone przez liczbę wartościową ćwiczenia dają ilość punktów dla każdego ćwiczenia.

§ 8. Pięć minut trwające ćwiczenia popisowe ocenia się: za pewne i dokładne wykonanie 5 względnie 3 lub tylko 1 punkt; tak samo za stopień trudności 5 lub 3 lub tylko 1 punkt i wreszcie za różnorodność wykonanych w tych 5-ciu minutach ćwiczeń również 5 lub 3 lub 1 punkt. Te trzy rodzaje punktów dodają się do siebie i suma pomnożona przez 8 daje wartość ćwiczenia popisowego. Np. za ćwiczenie popisowe wykonane nadzwyczaj pięknie (=5), średnio trudne (=3), gdyby konkurujący przez 5 minut prawie tosamo ciągle powtarzał (=1), otrzymałby 5+3+1=9 pomnożone przez 8 równa się 72 punktów.

§ 9. Punkta które każdy konkurujący otrzymał u każdego sędziego, dodaje się do siebie i otrzymaną sumę dzieli się przez ilość sędziów, wypadająca stąd cyfra rozstrzyga o wyniku konkursu.

§ 10. Gdyby dwóch współzawodników zbobyło równą ilość punktów, zwycięża ten, który ma większą ilość punktów z ćwiczeń obowiązkowych.

§. 11. Sędziów będzie trzech lub pięciu, oceniają oni każde ćwiczenie niezależnie od siebie i bez porozumienia się wzajemnego.

§ 12. Od wyroku sędziow oie ma odwołania.

Ćwiczenia obowiązkowe.

(na obu nogach).

Skrócenia: p = prawa noga, l = lewa noga, n = naprzód, t = w tył, z = zewnątrz, w = wewnątrz, O = obrót, P = pętlica.



Łuk w ósemkę.

1) p, n, z; l, n, z. 2) p, n, w; l, n, w. 3) p, t, z; l, t, z. 4) p t, w; l, t, w.



Trójka w ósemkę.

5) p, n, z, O, t, w; l, t, w, O, n, z.
6) l, n, z, O, t. w; p, t, w, O, n, z.

Trójka podwójna w ósemkę.



7) p, n, w, O, t, z, O, n, w; to samo l. 8) p, t, z, O, n, w, O, t, z; to samo l. 9) p, t, w, O. n, z, O, t, w; to samo l.

Pętlica w ósemkę.



10) p, n, z, P; l, n. z, P. 11) p, n, w, P; l, n, w, P. 12) p, t, z, P; l, t, z, P.

Liczba wartościowa: 1 i 2 — 1, 3 i 7 — 2, 4, 5, 6, 8 = 3, 9, 10, 11 = 4, 12 = 5.

Ćwiczenia polecone

(na jednej nodze).

Osemka na jednej nodze



1) p, n, z, w; l, n, w, z. 2) l, n, z, w; p, n, w, z. 3) p, t, z, w; l, t, w, z. 4) l, t, z, w; p, t, w, z.

Trójka-linia-wężykowata-Trójka.



5) p, n, z, O, t, w, z, O, n, w; l, n, w. O. t. z, w, O, n, z. 6) l, n, z, O. t, w, z, O, n, w; p, n. w, O, t, z. w, O, n, z. 7) p, t, z, O, n, w, z, O, t, w; l, t, w, O, n, z, w, O, t, z. 8) l, t, z, O, n, w, z, O, t, w; p, t, w, O, n, z, w, O, t, z.

Pętlica-linia wężykowata-Pętlica.



9) p, n, z, P, z, w, P; l n, w, P, w, z, P. 10) l, n, z, P, z, w, P; p, n, w, P. w, z, P. 11) p, t, z, P, z, w, P; l, t, w, P, w, z, P. 12) l, t, z, P, z, w, P; p, t, w, P, w, z, P.

Liczba wartościowa: 1 i 2 — 4, 3 i 4 = 5, 5 do 8 = 6, 9 i 10 — 7, 11 i 12 = 8.

Krakowski Klub Cyklistów z r. 1892.

Prezes: Br. Edward Lipowski ul. Karmelicka 44.
Wiceprezes: Włodzimierz Ritterschild, ul. Basztowa 9.
Sekretarz: Stanisław Janina Bielecki, ul. Basztowa 9.
Skarbnik: Michał Markowicz, Kasa Oszczędności m. Krakowa.

W niedzielę 17. bm. urządza K. K. C. wycieczkę na rowerach z łyżwami na ślizgawkę do Wieliczki, jeżli tylko droga pozwoli i mróz nie będzie silny.

Wyjazd o godź. 1. z południe w ujeżdżalni Sokoła pod Kapucynami. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

St. Wierzbicki.

LITERATURA.

»Przegląd gimnastyczny« nowe pismo poświęcone sprawom ćwiczeń fizycznych, zaczęło wychodzić w Krakowie pod redakcyą dra Stanisława Rowińskiego Na treść nru 1. składają się następujące artykuły: O potrzebie należytego oczyszczania podłóg w salach gimnastycznych, przez Dra Bujwida. — O ćwiczeniach na stole, przez K. H, — Pochód ozdobny (z ilustracyami) przez Z. Wyrobka. Ćwiczenia wolne, przez K. Usickniewicza. — Koń w szerz, przez J. Waszkiewicza. — Pytanie. — Sprawozdanie z piśmiennictwa gimnastycznego. — Niobe, wiersz Józefa Ptasia. — Szarada. — Kronika — Prócz tego w osobnym dodatku wychodzić będą dłuższe prace z dziedziny ćwiczeń fizycznych. W dodatku takim do 1. nru rozpoczęto druk rozprawki S. Rucińskiego i Z. Wyrobka p. t »Zapasy na tułów i ramiona«. Jak widzimy treść bogata i zajmująca.

Obok wychodzącego już rok 17. we Lwowie »Przewodnika gimnastycznego«, organu Związku polskich towarzystw gimnastycznych, otrzymuje piśmiennictwo gimnastyczne nowy organ, przedstawiający się bardzo korzystnie i wdzięcznie, który omawiając wszelkie działy fizycznych ćwiczeń, znaleźć się powinien w ręku każdego ich zwolennika. »Przegląd gimnastyczny« wychodzić będzie 1. każdego miesiąca, a całoroczna prenumerata wynosi tylko 1 złr. 20 ct. — Nowemu naszemu koledze przesyłamy serdeczne Szczęść Boże!

SKRZYNKA KORESPONDENCYJNA.

Pnn S. D. C. Dumkę otrzymaliśmy i wydrukujemy w jednym z najbliższych numerów.

— Członkowie niem. Związku (D.R.B) mogą płacić wkładki za pośrednictwem naszej Redakcyi.

Prosimy przy zamówieniach powoływać się na nasze pismo.

Firma Wiktor Berger - Lwów

Jeneralne zastępstwo Państwowych Fabryk Steyr-Swift

ul. Akademicka 8.



2-gie Wyścigi międzynarodowe we Lwowie

dowiodły ponownie, że rowery fabryk państwowych Steyr-Swift przewyższają inne u nas znane marki *w lekkim biegu, dokładnej konstrukcyi i wytrzymałości* i że w uznaniu tego najlepsi nasi cykliści, którzy zalety maszyny ocenić potrafią, wyłącznie tymi rowerami się posługują.

Ze świetnego rezultatu wyścigów nadmienić wystarczy, że

Mistrzowstwo Klubu Cyklistów na rok 1896/7

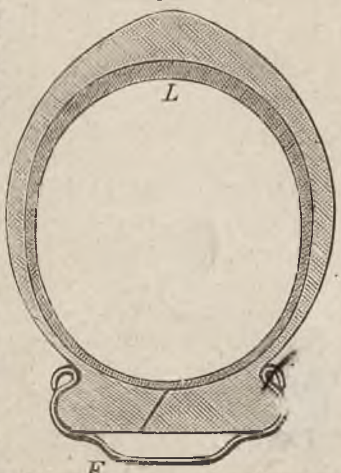
odniósł WPan Włodzimierz Strzelecki **na Swifcie** i że **Złoty medal w Biegu Juniorów** mimo silnej konkurencyi zdobył WPan Stanisław Pawluk również **na Swifcie.**

Z powodu schyłku sezonu ceny znacznie zniżone.

Austryacko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi gumy.

(Oesterreichisch-Amerikanische Gummifabrik-Actiengesellschaft.

FABRYKI:	SKŁADY:
Wiedeń, XIII. Breitensee.	**Wiedeń**, I. Schottenring 23.
Wysočan obok Pragi.	**Praga**, ul. Hybernská 32.



Najlepszym

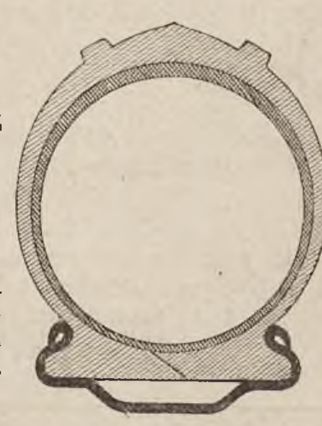
Pneumatykiem

jest

„Continental"

i za to też jest on najulubieńszym.

Wyroby dla Niemiec: Continental Cautchouc und Guttapercha C-ie, Hannower. — Wyroby dla Węgier: Ungarische Gummifabriks Actien-Gesellschaft, Budapest.



Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.